OKO MALARZA. Tadeusz Kuntze

Natalia Koziara-Ochęduszko, kuratorka wystawy oko malarza Tadeusz Kuntze. Nasza wystawa jest wystawą studyjną. To jest, można powiedzieć, dość obiektywnie mała wystawa, ale wystawa pokazująca pewien problem, jakim jest warsztat artysty Tadeusza Kuntzego.

Oczywiście ona ma też w pewien sposób charakter wystawy monograficznej, ale nie jest nią stricte właśnie. Ona jest wystawą małą, której przygotowanie nie było tylko wyborem dzieł, ale przedstawieniem też konkretnego problemu merytorycznego związanego ogólnie z malarzem. I co ją różni od innych wystaw? No to jest wystawa, nad którą pracowałyśmy około półtora roku, dwóch lat, kiedy się pojawił ten pomysł. Ale de facto w naszej pracy zawodowej tym malarzem zajmowałyśmy się dużo, dużo, dłużej. W zasadzie kilkanaście lat.

Pewne wyniki, które będą zarówno opublikowane w formie esejów katalogu czy not katalogowych, to są wyniki naszej wieloletniej pracy. Takim punktem wyjścia dla naszej wystawy była grupa rysunków, które uchodziły za zaginione albo nie wiadomo było, gdzie jest ich pierwotne miejsce pochodzenia. Pojawiły się na aukcji i zostały zakupione przez dwa podmioty, możemy to tak nazwać.

Ogólnie są to rysunki reporterskie, na podstawie których my zaczęłyśmy tworzyć pewną formę narracji. Jak artysta, który jest znany właśnie z tego, że jest malarzem, że tworzy dzieła religijne, że jest bardzo ważnym barokowym artystą, jest też de facto obserwatorem. I stąd w ogóle tytuł wystawy, Oko Malarza. My bardzo mocno chcemy się skupić na tym, co on widział, co on obserwował. I od tego w ogóle wychodzimy. I to jest zasadnicza część tego, co chcemy pokazać.

Wystawa dzieli się na pięć części. Ogólnie na wystawie są tylko dzieła z kolekcji polskich. Nie chciałyśmy robić wypożyczeń zagranicznych, bo chciałyśmy też pokazać ludziom, ile tego jest w kolekcjach, które są w kraju. I my dzielimy wystawę tak, że chcemy wyjść od początków jego twórczości. Tutaj szczęśliwie w Muzeum Narodowym w Warszawie są dwa obrazy, Fortuna i Sztuka, które są datowane na lata pięćdziesiąte. To jest wczesna twórczość Kuncego. Mamy też w kolekcji Wawelskiej obraz, który też jest w tej części. I to będzie też w zasadzie jedyna na razie taka okazja, że my będziemy mogli po prostu zestawić pewne rzeczy, które są znane, bo też Zespół Sześciu Portretów z Wilanowa. Tak jakby pokazujemy te rzeczy, które on tworzył na samym początku.

To jest głównie malarstwo, co też jest dla nas bardzo ważne, że my się nie ograniczamy tylko właśnie do rysunków czy do obrazów, tylko chcemy pokazać jak najbardziej przekrojowo też to, jakimi on technikami wykonywał swoje prace. I właśnie od tej części wychodzimy do tej zasadniczej części, czyli kolekcji rysunków. To jest historyczna kolekcja Polaka, gdzie mamy kilkadziesiąt prac, które pokazują Rzym w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku.

I my de facto mamy do czynienia z pewną formą relacji tego, co artysta widział, chodząc ulicami Rzymu, jeżdżąc w okolice gór albańskich, po prostu widząc różnego typu stroje, zwyczaje, zachowania ludzi w tamtym czasie. My to tak sobie roboczo, ale też bardzo mocno chcemy, żeby to wybrzmiało, nazywamy to pewnym reporterskim spojrzeniem, bo on de facto pokazuje nam, opisuje nam, czy tworzy, rysując, opowieść właśnie o tamtym świecie. I to jest dla nas najbardziej istotne i można powiedzieć też, wydaje nam się, że dla odbiorcy ciekawe, bo zazwyczaj jak się mówi o wielkich malarzach czy znanych malarzach barokowych, skupiamy się, bo jednak Kuntze jest kwalifikowany jako malarz barokowy, myślimy sobie o wielkich gmachach kościelnych, z freskami, z ogromnymi obrazami ołtarzowymi. I tak, on to też tworzył. Ale z drugiej strony mamy działalność, która szczęśliwie coraz bardziej jest eksploatowana przez historyków sztuki, właśnie tego patrzenia na artystę, który też wykonuje takie rzeczy, jak właśnie takie rysunki, takie szkice, które później były przetwarzane w różnych formach, na przykład grafik. I to były takie pamiątki, można powiedzieć, kartki pocztowe, które XVIII-wieczny arystokrata, który sobie jechał na Grand Tour do Rzymu, mógł przywieźć.

I właśnie te rysunki mają bardzo, takie badania nad nimi pokazują, że one być może miały bardzo dużo funkcji. My wiemy, że one były przez Kuntzego przetwarzane, to znaczy były wykorzystywane do stworzenia zarówno gwaszy, akwareli. Tutaj też na wystawie pokazujemy kilka gwaszy właśnie z tych cykli.

Były wykorzystywane do tworzenia akwareli i ostatecznie były właśnie pewną formą projektu do przedstawienia graficznego, czyli już takiego, można powiedzieć, masowego. I później pokazujemy też oczywiście dzieła religijne w kolejnej sali. To też jest dość istotne, że pokazujemy te dzieła mniej znane, nieogromne obrazy wyciągnięte z kościołów.

Bardzo chciałyśmy tego uniknąć. Tylko, że dzieło, które przypisujemy Kuntzemu i to też będzie debiut obrazów z kościoła w Skalmierzu, ale też modella, czyli obrazki, które są bardzo rzadkie, jeżeli chodzi o tereny Rzeczypospolitej. Tutaj mamy to szczęście, że dwa modella zachowały Kuntzego do określonych realizacji.

Modello to jest, można powiedzieć, ostateczny projekt dzieła malarskiego, który przedstawiał malarz dla osoby zamawiającej, która akceptowała ostateczny wygląd tego dzieła i na podstawie właśnie tego powstawał duży obraz ołtarzowy. I to jest istotne. Też chcemy pokazać właśnie w tym duchu tego skupienia się na tych rzeczach reporterskich, rzeczy, które zaginęły.

Szczęśliwie w fototece Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności zachowały się fotografie gwaszy Kuntzego, które niestety w większości zostały prawdopodobnie spalone podczas II wojny światowej albo rozprzedane. Tutaj tak jakby są uchwytne do pewnego momentu, ale szczęśliwie mamy z początku XX wieku fotografie i też je pokazujemy, bo chcemy po prostu dać jak najpełniejszy obraz, jak właśnie wyglądała ta praca artysty.

Kuntze w Polsce jest osobą dość nieznaną. Jest XVIII-wiecznym malarzem, który spędził większość swojego życia za granicą. Tam też się uczył, bo on się uczył w Rzymie, bo każdy XVIII-wieczny malarz, który jest ważny, potrzebuje nauki w Rzymie. Możemy tak uprościć bardzo mocno. Ale jest to niezwykle ciekawe, że Kuntze w pewnym momencie, jak zaczynała się rodzić ogólnie historia sztuki w Polsce i spojrzenie na rzeczy artystyczne, czyli to jest pierwsza połowa XIX wieku, zaczyna być figurą niezwykle ważną, bo jest artystą, który jest, co wiedzą XIX-wieczni badacze, znaną za granicą, a w Polsce zaczyna się szukać jego dzieł i zaczyna się pisać i tworzyć jego biografię. I to właśnie jest niezwykłe, że on bardzo mocno zaczyna funkcjonować. Poszukuje się jego pochodzenia, które musi być polskie, bo miał dość nietypowe nazwisko Kuntze, więc doszukuje się w tym pewnej formy tego, że za granicą chciał być bardziej rozpoznawalny, a Niemcy mieli łatwiej, jak zwykle.

To są takie anegdoty. Więc zaczyna się pisać o nim, że pochodzi z Krakowa, co my wiemy, że nie jest prawdą, bo to już są ustalenia wcześniejszych badaczy, że Kuntze urodził się w Zielonej Górze i de facto pochodził z rodziny niemieckiej, z niemieckim pochodzeniem, ale z drugiej strony właśnie w tym XIX wieku zaczyna się bardzo mocno budować jego sylwetkę, jako Polaka, jako artysty, genialnego dziecka, co też nie było niczym nowym. Kuntze podobno był odkryty, jak malował, są różne wersje XIX-wieczne tej legendy, można to tak nazwać, jak malował na garnkach, wyrył rysunki albo po prostu brał węgiel i malował po ścianach czy na piecach i tak jakby wtedy zostaje zauważony przez swojego późniejszego protektora, czyli biskupa Załuskiego, który widząc jego ogromny talent wysyła właśnie najpierw na naukę do jakiegoś nieokreślonego mistrza w Krakowie, a później wysyła na dalsze nauki do Rzymu. Więc tak jakby ta jego sylwetka zaczyna być obudowana wielką legendą. I to jest niezwykłe, że przez wiele lat właśnie Kuntze, któremu dodatkowo jeszcze dorobiono polskie nazwisko i nawet teraz jak się wejdzie na Wikipedię, to się nie ma Tadeusz Kunce, tylko jest Tadeusz Kuntze Konicz. Nazwisko Konicz jest absolutnie wymyślone przez polską historiografię. Ono nie istniało nigdy, tylko trzeba było jeszcze bardziej zaznaczyć, że ten artysta był Polakiem. I właśnie jest to niezwykłe, że my tą wystawą bardzo mocno chcemy odczarować ten mit. Właśnie w naszym katalogu jest esej, który bardzo mocno zwraca uwagę i tak jakby demitologizuje czy pokazuje, skąd wynikały te wszystkie mity, które się obudowały na początku.

I też jest esej, w którym oczywiście, opierając się na badania też wielu specjalistów wcześniejszych przed nami, ale jednak powstaje w końcu esej biograficzny Kuntzego, który pokazuje tak jakby same rzeczy sprawdzone. To jest bardzo faktograficzny i rewelacyjny esej, który po prostu pokazuje, jak my możemy odtworzyć właśnie życiorys Kuntzego. No i tutaj jest to dla nas bardzo ważne, że w końcu możemy pokazać też malarza, który do tej pory jest istotny, jeżeli chodzi o badania historyczno-artystyczne, o naukę nawet my na studiach obie, jak słyszałyśmy o jakimkolwiek artyście barokowym, znanym Polaku, to zazwyczaj był Szymon Czechowicz i Tadeusz Kuntze. I wielki spór od zawsze prowadzony przez badaczy, który był lepszy. Musiałyśmy też opierać swoją wiedzę o pewne ustalenia, które nie były później weryfikowane, bo to też jest dość istotne. Zajmowanie się ogólnie malarstwem dawnym, szczególnie malarstwem polskim jest zawsze bardzo trudne i jest też tak, że jest bardzo mało specjalistów, którzy to robią, bo to nie jest atrakcyjne.

Bo większość z tych malarzy, tutaj też trzeba uczciwie powiedzieć, szczególnie malarzy lokalnych czy miejscowych, zarówno w Warszawie, w Krakowie, czy w wielkich miastach właśnie Rzeczypospolitej XVIII-wiecznej, to nie byli malarze, którzy mieli zbyt duży talent artystyczny. A właśnie Kuntze jest tym, który miał i który w zasadzie jest jednym z lepszych malarzy drugiej połowy XVIII wieku w Rzymie. Bo on, jak już tam tworzy, to to nie jest tak, że to jest jeden z wielu. Do Kuntzego się zwracają bardzo konkretne osoby, bardzo ważne nazwiska. On bardzo dużo tworzy też w bardzo prestiżowych miejscach i jego rzeczy, co też jest dość istotne, te malowidła, które robi, są nawet komentowane w XVIII-wiecznej prasie, bo też mamy po prostu takie informacje. Więc on staje się naprawdę ważnym nazwiskiem, które w Polsce, ze względu na to, że tak mało tych dzieł było, popada w zapomnienie.

Katarzyna Chrzanowska, kuratorka wystawy Oko malarza Tadeusz Kuntze. Tadeusz Kuntze urodził się w 1727 roku w Zielonej Górze w rodzinie muzyka. Najprawdopodobniej właśnie ze względu na z jednej strony sytuację polityczną, a z drugiej zawód swojego ojca, Kuntzowie związali swoje życie i funkcjonowanie z dworem biskupa Andrzeja Stanisława Kostki-Załuskiego i wraz z obejmowaniem przez tego hierarchię kolejnych pozycji, kolejnych biskupstw, przenosili się z miejsca na miejsce, ponieważ ojciec malarza z dużym prawdopodobieństwem był po prostu członkiem kapeli biskupiej. Możemy zlokalizować konkretne wydarzenia z życia samego Tadeusza Kuntzego dopiero w momencie, kiedy biskup Załuski, wówczas już biskup krakowski, wysyła go na naukę do Rzymu. W Wiecznym Mieście młody malarz pozostaje pod opieką księdza Młodziejowskiego, czyli osoby związanej z Kościołem i Hospicją Polskim św.

Stanisława w Rzymie. Ksiądz Młodziejowski odbiera finanse wysyłane z Krakowa na edukację i utrzymanie młodego malarza, a także nadzoruje jego kształcenie, które odbywa się w pracowni Ludowika Macentiego, a równocześnie w Akademii Francuskiej w Rzymie. Po zakończeniu tego formalnego kształcenia i w prywatnej pracowni, i we francuskiej instytucji, Kuntze kształci się w ramach kolejnego etapu w Scuola del Nudo na Kapitolu, gdzie najprawdopodobniej trafia pod opiekę hiszpańskiego rzeźbiarza Francisca Vergara Bartuala.

Już wówczas, czyli już w trakcie swojego tak zwanego pierwszego pobytu w Rzymie, tworzy dzieło zlecane przez Załuskiego i są to np. płótna do ołtarzy, które znajdowały się w nawie głównej krakowskiej katedry, czy płótna Fortuna i Sztuka, obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, które będą prezentowane na wystawie. Następnie najprawdopodobniej w 1757 roku wraca do Krakowa, żeby tu jako malarz nadworny swojego opiekuna wykonywać jego zlecenia.

No i tę bardzo obiecującą pracę przerywa śmierć biskupa pod koniec 1758 roku. Jeszcze w swoim kodycelu testamentu Załuski zleca malarzowi wykonanie trzech dzieł oraz uposaża go w roczną pensję, zachęcając do pozostania w Krakowie, gdzie jak ma nadzieję hierarcha, młody malarz, czy już może nie taki młody, natomiast już bardzo dobrze ukształtowany, znajdzie z pewnością kolejnych klientów, kolejnych opiekunów. Niestety tak się nie dzieje i w 1759 roku malarz już na stałe opuszcza Rzeczpospolitą, pozostawiając w Warszawie swoje ostatnie nieukończone dzieło, czyli obraz do ołtarza głównego Kościoła Sióstr Wizytek.

Już w listopadzie 1759 roku Kuntze jest notowany w Rzymie, gdzie startuje w konkursie klementyńskim, uzyskując tam jedną z nagród. I właściwie jego obecność w Wiecznym Mieście jest stale potwierdzona archiwaliami i kolejnymi zleceniami, aż do momentu jego śmierci w 1793 roku. Kuntze prowadzi bardzo prężną działalność na wielu polach, jest artystą chętnie zatrudnianym, z pewnością trafiającym w gusta odbiorców, którzy zlecają mu zarówno wykonywanie prac olejnych, dzieł religijnych, jak i liczne dekoracje freskowe.

Wśród takich najbardziej wpływowych grup zleceniodawców, którzy zatrudniali Tadeusza Kuntzego, wskazać można Augustianów w prowincji Lacium, dla których wykonuje dekoracje monumentalne w kolejnych wznoszonych w tej prowincji kościołach, równocześnie przygotowując niekiedy całe zestawy obrazów przeznaczonych do ołtarzy. Równocześnie pracuje dla biskupa Fraskatia Enryka Benedykta Stuarta, syna Klementyny Sobieskiej, dla którego wykonuje między innymi duże freskowe dekoracje w pałacu biskupim we Fraskatii. Do tego grona znaczących zleceniodawców należą także rodziny arystokratyczne, rodzina Colonna, rodzina Borgese.

I tu takim miłym polonikum wydają się drzwi w obecnej willi Borgesy, czyli bardzo znanym muzeum, pomalowane właśnie przez Tadeusza Kuntzego jest jego potwierdzone dzieło. Zachowały się na nie rachunki, więc mijając kolejne sale wypełnione najwspanialszymi rzeźbami i obrazami warto zwrócić uwagę na ten niepozorny drobiazg świadczący bezspornie o tym, że i Kuntze należał do grona artystów na tyle cenionych, żeby objąć go zleceniami tej wybitnie ważnej rodziny.

Jeśli chodzi o obecność Kuntzego w Wiecznym Mieście, to bardzo mocno zaznaczyła się także w jego późnym dziele, czyli dekoracjach pierwszego piętra obecnego Palazzo Bonaparte, a niegdyś Palazzo Rinocchini, przy samej Piazza Venezia, w którym na zlecenie Markiza Rinocchini malarz wykonał kompleksowe dekoracje wnętrz zachowane do czasów obecnych. Jeśli chodzi o jego twórczość obejmującą dzieła bardziej efemeryczne, o mniejszych formatach, to na wystawie prezentowane będą 22 rysunki przedstawiające sceny z życia codziennego Rzymu i mieszkańców okolicznych wsi, czy terenów Koli, Albanii. I te sceny przedstawiające te wydarzenia rzymskie i te realia rzymskie wydają się w miarę przewidywalne i znane ze współczesnej twórczości innych artystów, o tyle zainteresowanie wręcz z etnograficzną precyzją dokumentujące życie mieszkańców tych wsi i mniejszych miasteczek otaczających Rzym jest rzeczą niezwykłą.

Dbałość, z jaką Kuntze przedstawiał z jednej strony psychologię tych postaci, ukazując konkretne sceny, które możemy z łatwością odczytać, jeśli chodzi o na przykład nastrój przedstawionych osób, a z drugiej strony niezwykła dbałość o detale i sposób oddania na przykład strojów, które są modne w przypadku arystokratek bądź konkretne, ludowe, których miejsce pochodzenia jest możliwe do zidentyfikowania w przypadku kobiet właśnie zamieszkujących okoliczność.

Wystawa z jednej strony stanowi podsumowanie dotychczasowego stanu wiedzy i badań nad postacią i twórczością Tadeusza Kuntzego, z drugiej strony stanowiąc, mamy taką nadzieję, punkt wyjścia do dalszych opracowań, ale też punkt wyjścia do być może realizacji większej, już monograficznej wystawy, która gromadziłaby także dzieła z muzeów i instytucji zagranicznych, dając możliwość zaprezentowania przekrojowo całej panoramy niezwykle bogatego dorobku bohatera wystawy.

To jak ten człowiek tworzył barwy, jak on je kładł na płótno, jak wygląda kreska na jego rysunkach, jak on tworzył te rysunki, najpierw sobie rysując ołówkiem, a później poprawiając to, jak kładł właśnie te, w gwaszach przepięknie widać, tworzył po prostu pewną formę głębi obrazu, budując na zasadzie właśnie i perspektywy, ale też koloru.

U niego jest niezwykle ważny kolor. To jest coś niezwykłego, bo on jest niezwykły nawet jeżeli porówna się go do artystów zagranicznych, do wielkich nazwisk. To jest właśnie coś takiego, że on jest wielki przez to, jaki ma warsztat.

I właśnie my chcemy to pokazać na wystawie.